Nr. 182. Kraków, Piątek 11 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 10 sierpnia.*

Jak doniół telegram biura korespondencyjnego, namiestnik Czech hr. Thun unieważnił uchwałę praskiej Rady miejskiej, którą postanowiono, aby napisy ulic w Pradze pisane były tylko w języku czeskim. Uchwała ta zapadła jeszcze dnia 21 grudnia 1892 roku przy obradach nad budżetem, w formie przyzwolenia odpowiedniego kredytu na wymianę dotychczasowych tablic czesko niemieckich na czysto czeskie. Przeciw temu zarządzeniu wniósł dr. Schmeykal imieniem niemieckiego stowarzyszenia zażalenie do namiestnictwa, a dnia 1 sierpnia hr. Thun zażądał od burmistrza odpisu protokółu posiedzenia z dnia 21 grudnia. Rozporządzeniem, które odczytano w dniu 8 sierpnia na posiedzeniu praskiej Rady miasta, namiestnictwo znosi powyższą uchwałę Rady miejskiej, jako nieważną i systuje dalszą wymianę tablic z napisami ulic, oraz zarządza, aby po prawomocności orzeczenia tablice, jedynie po czesku pisane, wymieniono znowu na napisy w obu językach.

W motywach rozporządzenia namiestnictwo powołuje się na §. 19 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 (o prawach konstytucyjnych obywateli) i stwierdza, że uchwała praskiej Rady miejskiej narusza zasadę równouprawnienia narodowościowego i językowego. Praga jest bowiem stolicą kraju, w którym żyją obok siebie dwie narodowości, a w samej Pradze stanowią Niemcy poważną mniejszość ludności. Jest więc zatem nietylko rzeczą słuszną, aby napisy ulic były w obu językach, czeskim i niemieckim pisane, ale wymaga tego wprost potrzeba życia publicznego.

Rada miasta Pragi przyjęła reskrypt ten z niezadowoleniem, a w długiej dyskusyi krytykowano postanowienia namiestnika. W końcu uchwalono przeciw orzeczeniu wnieść rekurs do namiestnictwa.

Hr. Thun rozporządzeniem swojem wywołał pośród Czechów akcyę, która jest tylko ścisłą konsekwencyą zasad, wygłoszonych w motywach namiestnictwa.

Całkiem słusznie podniosły się natychmiast żądania, aby w miastach, gdzie przeważa narodowość niemiecka i gdzie obecnie znajdują się napisy tylko niemieckie, umieszczono tablice z napisami w obu językach. Z miasta Dux członkowie Towarzystwa „Sokół“ wysłali już do namiestnika telegraficzną prośbę o zarządzenie, aby w mieście tem zarządzono zamieszczenie tablic z nazwiskami ulic w obu językach.

Wniosek ten zupełnie logiczny, nie podoba się oczywiście Niemcom i *N. Fr. Presse* stara się od razu ubić słuszne żądania Czechów. Do sofistycznego wywodu służy jej ustęp motywów, w którym namiestnictwo podniosło, że Praga jest stolicą kraju, w którym obok siebie żyją dwie narodowości. Organ liberałów niemieckich twierdzi zatem, że zasad wypowiedzianych w reskrypcie nie można stosować do innych miast, ponieważ nie są stolicami państwa. Zbyt jasnem jest jednak, że punkt ciężkości motywów nie leży jednak w tym fakcie, że Praga jest stolicą Czech, ale w naruszeniu równouprawnienia, które widzi namiestnictwo w uchwale Rady miejskiej. Zasada ta powinna być przeprowadzoną zarówno w stolicy jak i w miastach prowincyonalnych, a również względy praktyczne, o których wspomina reskrypt, jednako przemawiają na prowincyi, jak i w stolicy za umieszczaniem napisów w obu językach. Gdyby zresztą nawet rozumowanie *Nowej Presy* miało być uzasadnionem, toć Berno i Opawa są stolicami kraju a przecież organ lewicy upiera się przy tem, aby w miastach tych napisy były tylko w niemieckim języku. O prawdę i konsekwencyę nie chodzi jednak redaktorom *N. Fr. Presse*.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 9 sierpnia.*

(Zasiłki na budowę szkół.)

(S) Złożony w stuletnią rocznicę pierwszego podziału Polski fundusz, przeznaczony na zasiłki dla gmin wiejskich, których zasoby nie wystarczają na wybudowanie budynków szkolnych, przyniósł w r. b. dochód w sumie 4.132 złr. 50 ct. Na wniosek Rady szkolnej krajowej przyznał Wydział krajowy, administrujący powyższym funduszem, następującym gminom zasiłki na budowę szkół ludowych w roku bieżącym:

1) W pow. bobreckim, gm. Ruda; 2) w pow. bocheńskim, gm. Zabierzów; 3) w pow. brzeskim, gm. Wielka Wieś; 4) w pow. brzozowskim, gm. Końskie; 5) w pow. buczackim, gm. Niskołyszy; 6) w pow. cieszanowskim, gm. Borowa Góra; 7) w pow. dąbrowskim, gm. Sieradza; 8) w pow dobromilskim, gm. Jureczkowa; 9) w pow. jarosławskim, gm. Rudka: 10) w pow. jasielskim, gm. Swiężany; 11) w pow. kamioneckim, gm Nahorce; 12) w pow. kossowskim, gm. Chomczyn; 13) w pow. łańcuckim, gm. Gorliczyna; 14) w pow. liskim, gm. Równa; 15) w pow. lwowskim, gm. Hołosko Wielkie; 16) w pow. myślenickim, gm. Skomielna Biała; 17) w pow. nadworniańskim, gm. Curyłów; 18) w pow. niskim, gm. Wuika Łanewska; 19) w pow. nowotarskim, gm. Szembark; 20) w pow. pilzneńskim. gm. Grudna Dolna i Górna; 21) w pow. podhajeckim, gm. Horożanka; 22) w pow. przemyskim, gm. Kosztowa; 23) w pow. rohatyńskim, gm. Ujazd; 24) w pow. ropczyckim, gm. Gnojnica; 25) w pow. rudeńskim, gm. Podzwierzyniec; 26) w pow. rzeszowskim, gm. Wola Zgłobieńska; 27) w pow. samborskim, gm. Terhanowice; 28) w pow. sanockim. gm. Hołuczków; 29) w tymże pow. gm. Puławy; 30) w pow. staromiejskim, gm. Niedzielna, 31) w pow. stryjskim, gm. Rożanka Wyżna; 32) w pow. tarnobrzeskim, gm. Miechocin; 33) w pow. tarnopolskim, gm. Cebrów; 34) w pow. tłumackim, gm. Dołha; 35) w pow. trembowelskim, gm. Podhajczyki; 36) w pow. wadowickim, gm. Brzezinka; 37) w pow. zaleszczyckim, gm. Błyszczanka: 38) w pow. zbaraskim, gm. Łubianki Niżne; 39) w pow. złoczowskim, gm. Podlipie; 40) w pow. żydaczowskim, gm. Kotorony. Zasiłek, jaki każda z powyżej wymienionych gmin otrzyma, wynosi 100 złr., nadto zaś udzielił Wydział krajowy gminie Taurów, w pow. brzeżańskim, zasiłku w kwocie 134 złr. 50 ct.

***Wiedeń**, 9 sierpnia.*

(§.) Z zakończeniem obrad komisyi i ankiety przemysłowej rwie się słaby życia parlamentarnego wątek, a sezon ogórkowy przychodzi do pełni praw swoich. Właściwie panuje on i teraz, ponieważ dość zawiłe, a mało nowych myśli objawiające obrady wspomnianej komisyi i ankiety niezbyt dużo budzą w szerszych kołach ludności zajęcia. Wykaz uzdolnienia, z wszelkiemi przytaczanemi argumentami *pro* i *contra*, nie może być żadną miarą za rzecz nową uważany, a właściwie on tworzył główną oś obrad.

Jak zwyczajnie, nie brak obecnie pogłosek, pokutujących po szpaltach dzienników. W pierwszym rzędzie występuje tu znowu sprawa — trutnowska, w zmienionej jednak sukience. Ma ona być wznowioną w sejmie czeskim, i pomimo uchwały rady ministrów, przedłożona w Izbie poselskiej w jesieni. Czy u hr. Taaffego miałoby się zbudzić sumienie autonomiczne? Faktycznie rzecz tak wygląda, chociaż ma się ona właściwie zupełnie inaczej U hr. Taaffego obudziło się sumienie autonomiczne z — konieczności, co tłómaczyć należy stanowiskiem, jakie szlachta czeska zajęła ostatniemi czasy wobec *lex Trautenau*. Prezydent ministrów lubi zawsze opierać się o tę szlachtę i z nią współdziałać, zatem pragnie teraz przy jej poparciu spróbować raz jeszcze przeprowadzenia nowego niemieckiego sądu obwodowego w Trutnowie, w drodze sejmowej. Czy się tylko próba uda? Właśnie usiłuje hr. Taaffe pozyskać szlachtę czeską dla swojego nowego projektu i równocześnie też prowadzi w tej samej sprawie rokowania z stronnictwem staroczeskiem. Niezawodnie, jeśliby te rokowania uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, to *lex Trautenau* byłoby tylko poronionym pomysłem. Autonomiści mogą zatem na razie lżej oddychać: są bowiem widoki, że projektowany przez rząd zamach na autonomię, a względnie na zakres działania sejmów krajowych, spełznie na niczem.

Wedle najnowszej wersyi, ma Rada państwa być zwołaną dopiero na początku października. Może być, iż późniejsze zwołanie Rady państwa, aniżeli pierwotnie zamierzano, stoi w związku z sprawą trutnowską o tyle, iż przedtem byłby sejm czeski *ad hoc* zwołanym. Tym sposobem byłby rząd w możności, na wypadek, jeśliby sejm czeski oświadczył się przeciw niemieckiemu sądowi obwodowemu w Trutnowie, zwrócić się jeszcze w jesieni z *lex Trautenau* do Izby poselskiej. Wobec usilnej presyi, jaką co do tej sprawy lewica wywiera na rząd, wydaje nam się powyższe przypuszczenie bardzo prawdopodobnem. Zresztą w krótkim już czasie musi się cała ta sprawa, która tyle narobiła wrzawy, wyjaśnić.

Tymczasem biedzi się minister skarbu p. Steinbach z regulacyą waluty. Rosnące *nadażio* czyni nawet najlepsze pomysły i zamiary p. Wekerlego wręcz niemożebnemi. Wprawdzie zapowiedział on proroczym głosem, że *nadażio* zniknie, w praktyce jednakowoż dzieje się przeciwnie: *ażio* nietylko nie zniża się do ustawodawczo ustanowionej relacyi, lecz owszem idzie ciągle w górę tak dalece, iż obecnie marka, frank i funt szterling posiada kurs iście — wojenny. Dla wywozu zboża i bydła rzecz to bardzo niekorzystna, zatem operacye regulacyjne odbiją się w pierwszym rzędzie na krajach rolniczych a więc i na Galicyi. Oczywiście, iż w takich warunkach o podjęciu tak zwanych wypłat w gotówce, t. j. o właściwej regulacyi waluty i mowy być nie może, ponieważ rząd a względnie skarb państwa musiałby, płacąc n. p za 10 guldenów w banknotach 20 koron w złocie, nadpłacać wedle teraźniejszego *ażia* około 40 centów. Przy takim stanie rzeczy nie pozostaje nic innego, jak czekać cierpliwie, zanim to proroctwo Wekerlego co do *ażia* się ziści. Jak długo czekać? Tego podobno i sam Wekerle nie wie.

Obrady niemieckich ministrów skarbu.

Pod grozą klęsk rolniczych i następstw wojny cłowej, zagrażającej handlowi i przemysłowi Niemiec, — zgromadzili się we wtorek we Frankfurcie nad Menem ministrowie skarbu państw związkowych, celem obmyślenia nowych źródeł dochodu na pokrycie zwiększonych wydatków na armię. Pora na podjęcie obrad w kwestyi tak trudnej do rozwiązania, wcale niekorzystnie oddziaływać będzie na usposobienie członków konferencyi którzy, wobec trudności ekonomicznej natury, nagromadzonych nadspodziewanie w ostatniej chwili, liczyć się będą musieli z sytuacyą i do niej zastosować projekta, wśród innych okoliczności zredagowane.

Skąpe wiadomości jakie nas o frankfurckich konferencyach dochodzą, gdyż na razie uchwalili ich uczestnicy „urzędowe milczenie“ — stwierdzają przecież, że nie przystąpiono od razu i bezpośrednio do reform podatkowych, lecz omawiano potrzebę reformy finansów państwowych, z szczególnem uwzględnieniem ich stosunku do pojedynczych państw związkowych. Podobno zgodzono się nawet na pewne zasady w tym względzie. Projekt tej reformy, czy też memoryał, przedłożyć miał państwowy zarząd skarbu, względnie sekretarz stanu Maltzahn, którego dymisyi dotąd nie przyjęto i który bierze udział w konferencyach frankfurckich.

Pruski minister skarbu Miquel nie przedłożył dotąd swego memoryału o reformie podatków, a właściwie o zwiększeniu ich wysokości. *Frankfurter Ztg* twierdzi, że główną rolę odgrywać tutaj będzie podatek od wyrobów tytoniowych, gdyż spodziewanym jest z tego źródła dochód największy. Nadto w sferach rządowych przeważa podobno zapatrywanie, że wyżej opodatkowane powinny być nie przedmioty codziennej potrzeby, lecz przedmioty zbytku. Podatek tytoniowy ma działać progresywnie, tj. w miarę ceny i wartości tytoniu podwyższy się opłata od tytoniu. Dotychczasowy podatek, wymierzany od ciężaru tytoniu, ma być zniesiony, tak, że kultura tytoniu zupełnie wolną będzie od opłat rządowych. Aby zaś kultura ta nie rozwielmożniła się zbytecznie i nie wyrugowała szlachetniejszych gatunków zagranicznego tytoniu, ma być znacznie zmniejszone cło od tytoniu.

Jeśli reprezentanci państw południowych zgodzą się na ten podatek, — w zamian za to zaniechany ma być projekt podniesienia podatków od wina i moszczu. Południowe państwa najwięcej są w tym względzie interesowane, gdyż i produkują najwięcej wina, a zwłaszcza moszczu, i konsumcya tych produktów jest tam większa, niż w północnych Niemczech. Tylko podatek od win burzących, jako od artykułu zbytku, ma być znacznie zwiększony.

Obrady odbywają się w dawnym pałacu związkowym, gdzie dawniej *Bundestag* odbywał posiedzenia. Pierwsze posiedzenie rozpoczęło się w poniedziałek o godzinie 1 w południe; stawili się wszyscy ministrowie i delegaci, których wymieniliśmy wczoraj, Na posiedzeniu tem, po oficyalnych powitaniach, rozłożono materyał obrad i wyznaczono godziny na konferencye. Po południu rozpoczęła się dyskusya generalna nad wszystkiemi projektami podatkowemi, co do których treści postanowiono zachować milczenie.

Zapewne dziś lub jutro najdalej skończą się te konferencye, a opinia publiczna zadowolnić się będzie musiała komunikatem, jaki ogłoszą uczestnicy narad frankfurtskich.

Z międzynarodowego socyalistycznego kongresu w Zurychu.

Socyaliści niezawiśli i anarchiści, których gwałtem wydalono ze sali obrad dnia 7 b. m., wnieśli do prezydyum kongresu dnia 8 b. m. protest, w którym odmawiają kongresowi prawa do nazwy „robotniczego“ z powodu, że ich (protestujących) w brutalny sposób ze sali wyrzucono.

Zaraz po odczytaniu protestu rozdzielono pomiędzy uczestników kongresu kartki, zapraszające na publiczne zebranie tegoż dnia wieczór odbyć się mające, celem omówienia sposobu postępowania międzynarodowego socyalistycznego kongresu z socyalistami niezawisłymi i z anarchistami.

Następnie austryaccy delegaci postawili wniosek, który z ogólnem przyjęto uznaniem, aby wysłać do strejkujących w Anglii górników adres, wyrażający im sympatyę. Postawiono również wniosek, aby zarządzić składkę na rzecz tego strejku. Niemieccy delegaci oświadczyli, że na ten cel składają 500 franków.

Odczytano następnie pismo rosyjskiego rewolucyonisty Ławrowa (Paryż), w którem żąda, aby kongres zajął się także sprawą powszechnej ekonomicznej nędzy.

Przewodniczący zaznaczył, że Ławrow niesłusznie sądzi, jakoby rosyjscy rewolucyoniści nie byli na kongresie reprezentowani, ponieważ są obecni socyaliści z Petersburga.

Nieuvenhuis (Holender) postawił wniosek, aby kongres podjął obrady nad wczorajszem swojem postanowieniem, co do wykluczenia niezawisłych i anarchistów.

Oświadcza, że Holendrzy zostali najniespodziewaniej zaskoczeni przyjęciem poprawki Bebla do uchwały poprzedniego brukselskiego kongresu. Uchwała ta opiewa: „Do brania udziału w kongresie mają prawo wszystkie stowarzyszenia robotnicze, jakoteż związki i partye socyalistyczne, które uznają potrzebę zorganizowania robotników i politycznej akcyi“.

Do tego dodali Bebel i jego towarzysze następującą, dopiero co przyjętą poprawkę:

„Jako akcyę polityczną należy rozumieć, korzystanie z praw politycznych i całego zakresu ustawodawstwa w celu polepszenia stosunków ekonomicznych i osiągnięcia politycznej potęgi dla klasy robotniczej“. Przez wykluczenie „niezawisłych“, i anarchistów, skompromitował się kongres wobec całego świata.

Kiedy Bebel przerywał mowcy, zawołał na niego Volders (z Brukseli): „Milcz pan i słuchaj“. Następnie Volders krytykował ostro postępowanie wczorajszego przewodniczącego Singera przy omawianiu kwestyi wykluczenia.

BRONŁAWIS SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

21 (Ciąg dalszy.)

Ileż to oni mi wypielęgnowali gołębiąt przez tych kilka lat! Bo robota familijna szła przez cały rok, nie tak jak u ich mniej szczęśliwych braci tylko podczas krótkiego petersburskiego lata — i regularnie kilka razy do roku miałem przyjemność oglądania na gzymsie parę gołych, niezgrabnych, długonosych, brzydkich i wrzaskliwych piskląt, które rodzice z największą pieczołowitością na przemian karmili — jeśli ich nie zdeptali przypadkiem — bo i to bywało. Wówczas musiałem gniazdo porządkować i pochować trupy — bez żadnych obrządków. Ale żywych potomków, jak tylko podrośli, państwo gołębiowstwo wyprowadzali najniegrzeczniej za drzwi, to jest za lufcik, i biada im, jeśli powracali, kiedy nowe pokolenie już było w toku! Młodzież prędko pojmowała, że już dla niej miejsca tu nie ma i puszczała się bezpowrotnie w świat daleki — gołębnika.

Był jeszcze inny członek rodziny, ale niestety los srogi mi go wkrótce zabrał — był to zresztą pasierb, zdaje się prawy dziedzic mojego niewidzianego i niesłyszanego sąsiada.

Wkrótce po wywiezieniu wszystkich więźniów, podczas obiadu, kiedy pan Gołębiowski siedział mi na lewem ramieniu, a pani Gołębiowska na prawem, chwytając podane gałeczki, patrzę — aż u samego talerza z chlebem zjawił się nowy gość, szary, z różowemi uszami, czarnemi jak tarki oczyma i zgrabnym — tylnym dodatkiem, po prostu mówiąc, mysz. Myślałem zrazu, że zwyczajna, bo te panie są zwykle bez ceremonii i bardzo ci śmiało towarzyszą podczas obiadu na stole, co mi się zdarza nawet teraz, w stołecznym grodzie Krakowie — ale nie. Moja szlyselburska mysz dała się wziąć do ręki, łaziła po mnie, słowem zachowywała się jak cywilizowana osoba, ku wielkiemu zdziwieniu Gołębiowskich. Była to więc spuścizna po bratu-więźniu, jedyna, którą mi zostawił, — i długom marzył zamyślony, patrząc na tę wychowankę nieznajomego towarzysza niedoli, któregom nigdy nie widział, i nigdy zobaczyć nie miałem.

Ale los, czy smotrytjel, czy sołdat jakiś, czy po prostu kot nie dali mi się nacieszyć tą spuścizną — i po krótkim czasie mysz znikła tak tajemniczo jak się pojawiła. *Sit ei terra levis!*

Zawitał raz i gość inny — alem go sam wydał nieprzyjacielowi. Ogromny szczur zagnieździł się w pace od książek (miałem już całą bibliotekę) i urządził mi przynajmniej zabawną hecę po całej celi, póki go nie złapano i nie wyprowadzono na szubienicę, czy na inne carskie stracenie. Nie miałem nigdy ochoty poznajomienia się z drapieżnikami, a ten, sądząc po minie musiał należeć do namiętnych amatorów cudzej własności i cudzej skóry.

Rodzina była mi wielką pociechą, lecz zarazem wątpliwą pomocą w chorobie. Ponieważem się uwziął, pomimo przestróg władzy, mieć tych domowników w celi, *szwabrowali* mi co dzień zanieczyszczoną podłogę, co musiało ogromnie powiększać wilgoć i pochodzące stąd dolegliwości. Ale co mi tam? Nie byłem sam.

XXV.

. . . .

. . . .

. . . .

XXVI.

. . . .

. . . .

. . . .

XXVII.

Zawitała wiosna 1870 roku, a z nią koniec siódmego roku mojego pobytu. Dziwiłem się, że jeszcze żyję — ale żyłem. Tak byłem przekonany, że się nie doczekam początku nowego dziesiątka, a nowy dziesiątek już się zaczynał. Dawno, pomimo niejednokrotnych listowych napomknień nie spodziewałem się już ani łaski carskiej, ani orędownictwa własnego rządu — byłem spokojny i wesoły, choć kwękający, kaszlący, chudy i słaby jak dziecko. Co mi tam? Wiedziałem trochę z tego, co się na świecie dzieje. — Rzesza niemiecka się rozprysła, Małopolanom w Galicyi daleko lepiej, może się jeszcze Francya na coś zdobędzie, choć Sadowę przespała. Wszystko lepiej idzie — żadne cary nie pomogą.

Najlepszym dowodem mojej obojętności dla cara, jego rządów i ich obejścia się ze mną to, że mi w pamięci nie utkwiła postać tego nowego mundurowego posłańca, który mi się wówczas pokazał. A było za co pamiętać. Objawił mi, że podług zdania lekarzy ja tu dłużej nie wytrzymam, że mi zatem pozwolona zmiana klimatu dla poratowania zdrowia, i że może mi pozwolą wrócić do Francyi — jeśli będę grzeczny. Było coś — dotychczas nie wiem, czyby mię rzeczywiście puścili, ale wątpię. Zresztą oszukali mię raz i ja się drugi raz poddać nie chciałem.

Pytali się znowu, kusili i badali, a jam najobojętniej powtarzał pierwszą, niezbędną i najlepszą odpowiedź każdego, który się dostał do łap rosyjskiego sądu, odpowiedź znaną we wszystkich *ostrogach* [1]) od Wisły do Kamczatki, jedyną rozumną i skuteczną tam, gdzie żadnej sprawiedliwości nie ma: *„znatj nie znaju, wiedatj nie wiedaju* (nie znam, nie wiem). Nie i nie, — a wy sobie róbcie, co chcecie. Wszystko jedno, czy się przyznam, czy nie, czym winny, czy niewinny, dla was żadne prawo nie istnieje — kto się usprawiedliwia i wykręca, ten przepadł.

„Nie będzie żył“, powiedział Miasojedow — i to więcej skutkowało od wszelkiej obrony, od uległosci i zdrady. To też nowy dostojnik przywiózł mi niemałe ulgi, choć o nie ani razu nie prosiłem.

— Będziesz pan mógł przechadzać się po całej twierdzy, ale tylko w towarzystwie smotrytjela, a nawet chodzić do komendanta grać na fortepianie.

To ostatnie pozwolenie było wywołane tem, żem się rzeczywiście pytał generała, czy nie pozwoli mi zagrać u siebie. To był prosty wymysł z mojej strony; niechcący wmówiłem w Grynblata, żem artysta, i rozczuliłem widać jego niemieckie i muzykalne serce. Jeślim kiedyś dzieckiem grał, tom dawno zapomniał, chociaż znam nuty — chciało mi się jedynie sprawdzić napisane przezemnie melodye, i musiałem porządnie rozdzierać generalskie uszy swojem brzdąkaniem — to też komendant prędko się wyrzekł takiej przyjemności i ja nie nalegałem wcale, skorom to zrobił, co mi trzeba było.

Za to przechadzka była dla mnie tak ciekawa, jak gdybym się co tylko urodził i pierwszy raz wyjrzał na świat Boży. Wszystko było dla mnie nowem, i trawa i kwiaty i drzewa te nędzne i włóczący się żołnierze i te baby w pstrych chustkach i te panie — ach jakżeż one dziwacznie ubrane! Cienkie jak patyki (zamknęli mię podczas krynolin), rozpuszczone włosy, czy przypięte, dyndające warkocze — jakieś pasy, kurtki, Bóg wie co. Radziłbym płci pięknej spróbować czasem strojów swoich matek i babek, by się przekonały jak jednostajnie dziwaczne i brzydkie są te ich mody i ubrania. Tylko przyzwyczajenie — a także nasza męska pantoflowość — może do tego stopnia popsuć smak estetyczny, że się do tej brzydoty na chwilę przyzwyczajamy. Ale dlaczego one muszą koniecznie ubierać się w każdem pokoleniu jak koczkodany — tego nie rozumiem i nigdy chyba nie zrozumiem; chyba dlatego, że się boją zbyt silnego wpływu swych wdzięków i o ile mogą, zaciemniają sztucznie ich blaski.

Jam się zachwycał odkrytym światem, ale za to szanowny Konstantynow bynajmniej zachwycony nie był. Chodził ze mną ponury, kwaśny i znudzony, nie umiejąc nawet kłócić się po Smirnowsku, dla zabicia czasu, starając się jedynie o to, by szmygnąć ze mną do innej alei, jeśli żywa dusza szła nam na spotkanie, — a łatwo zrozumieć, że ciekawych nie brakło dla oglądania tak dawno zamurowanego panicza. Oficerowie (przystęp do zamku był im wzbroniony), panie i panny (nie wiele wprawdzie tego było), wszystko się kręciło około nas z daleka, spoglągając ciekawie, i rejterowało pospiesznie przed zasępioną i buldogowatą twarzą smotrytjela. A ja się śmiałem co mojego dozorcę jeszcze bardziej drażniło.

To też podpułkownik wymyślał najrozmaitsze wojenne podstępy, by się tylko uwolnić od pańszczyzny.

Musiał błogosławić Boga, kiedym leżał chory, a kiedym wychodził, zawsze coś było na przeszkodzie.

To pan smotrytjel pojechał do miasta; to był deszcz i błoto zaszkodzi choremu (nieprawda, ścieżki były akuratnie posypane piaskiem); to chmurzy się i deszcz będzie; to Konstantynow zachorował; to — ale któż wszystko zapamięta? Potem po prostu nie przychodził po mnie i na wszystkie żądania odpowiadano „nie ma“. Możecie chodzić po podwórzu, mówił podoficer.

(Dok. nast.)

[1]) Więzieniach.

Postawił wniosek, aby kongres głosował, czy należy powrócić do sprawy wykluczenia, czy też nie. Bebel sam musi przyznać, powiedział między innemi Volders, że jego poprawka sprzeciwia się istocie uchwał brukselskiego kongresu. Kiedy Volders żądał później powtórnie głosu i nie otrzymał, powstał zgiełk i zamięszanie.

Jeden z Anglików zawołał: „Już półtorej godziny tu siedzimy i jeszcze nie doszliśmy do niczego. Dokąd nas to wszystko zaprowadzi?“

Wrzawa trwała ciągle, przewodniczący dzwonił na próżno.

Nakoniec postanowiono przystąpić do porządku dziennego, przez co sprawa wykluczenia usuniętą została.

Seidel (z Zurychu) odczytał 85 adresów i telegramów, wyrażających solidarność z kogresem. Następnie obliczano mandaty poszczególnych narodowości. Z Anglii przybyło 65 delegatów, którzy zastępują 44 organizacye, z Austryi 34 delegatów, między tymi 5 Czechów, z Belgii 17, z Bułgaryi, Danii, Hiszpanii po 2, z Francyi 32, z Węgier 10. Ci ostatni reprezentują 23 syndykaty. Następnie z Rumunii 5, z Rosyi 1, z Serbii i Norwegii po 1, ze Szwajcaryi 101, z Niemiec 92 delegatów, którzy zastępują 164 mandaty.

Niemieccy delegaci wykluczyli z pośród siebie 10-ciu z 11 mandatami. Gdy z tego powodu wykluczeni czynili kwestye, oświadczył przewodniczący, że bióro kongresu kwestye sporne rozpatrzy i zda sprawę kongresowi.

Austryaccy, niemieccy i włoscy delegaci, postawili wniosek, aby wyrazić francuskim robotnikom uznanie za to, że postanowili przy obecnych wyborach nie wysyłać do parlamentu zwolenników militaryzmu.

Sprawdzanie mandatów zajęło całe popołudniowe posiedzenie. Jeden Amerykanin wniósł rezolucyę w sprawie robotników przy wielkich składach i magazynach Ameryki południowej, którzy stali się niezdolnymi do zarobkowania.

Bebel wstąpił na trybunę, ale nie mógł przyjść do słowa z powodu nieustających krzyków Holendrów, niemieckich niezawisłych socyalistów i Anglików.

Nakoniec zdołał odczytać oświadczenie, w którem motywował swoją poprawkę, odnośnie do wykluczenia niezawisłych. Twierdzi, że poprawka tu była konieczną, ponieważ wypowiedziano podczas kongresu zdanie, że wzmianka o „akcyi politycznej“ w uchwałach kongresu brukselskiego jest nic nieznaczącym frazesem.

Następnie traktowano sprawę unieważnienia mandatów różnych przedstawicieli. Wykluczono dwóch delegatów włoskich, którzy zamanifestowali się jako anarchiści. Biuro kongresu postawiło wniosek o wykluczenie jednego delegata Polaka, ponieważ tenże jest anonimowym redaktorem polskiej gazety socyalistycznej. Pani Mendelsohn (znana z pierwszego polskiego socyalistycznego procesu w Poznaniu, pod nazwiskiem Jankowskiej) popierała wniosek biura kongresu. Panna Luxemburg przemawiała za dopuszczeniem owego Polaka, twierdząc, że owa anonimowa gazeta nosi nazwę „Sprawa robocza“ i jest wydawaną przez stowarzyszenie Polaków za granicą, a do kraju bywa przemycana. Redaktor musi się ukrywać, gdyż po powrocie do kraju byłby narażony na prześladowanie.

Przy głosowaniu większość była za dopuszczeniem owego redaktora „Sprawy roboczej“, wskutek tego powstała wrzawa, przewodniczący zarządził powtórne głosowanie, przy którem wykluczono owego Polaka.

Następnie odbyła się bardzo burzliwa dyskusya w sprawie usunięcia 11 niezawisłych niemieckich delegatów. W ciągu rozprawy odezwał się jeden z Anglików, żądając zakończenia dyskusyi o sporach wewnętrznych wśród niemieckich delegatów, inaczej wszyscy Anglicy opuszczą salę obrad.

Wśród zgiełku i wrzawy przystąpiono do głosowania wedle narodowości. 18 głosów było za wykluczeniem jedenastu niemieckich delegatów (niezawisłych), dwa przeciw. Na tem zakończono zgromadzenie popołudniowe.

Rozchodząc się, wznosili członkowie kongresu okrzyki.

Jedna z kobiet krzyczała: „Niech żyje anarchia!“ *(Vive l' anarchie!)*

We wtorek wieczór grupa niezawisłych socyalistów wspólnie z anarchistami, wykluczonemi z kongresu, odbyła własne zgromadzenie, na którem omawiano sprawę wykluczenia radykalnych rewolucyjnych żywiołów z kongresu w Zurychu.

Gilles, socyalista z Londynu zauważył, że „starzy“ z całą wściekłością rzucili się na „młodych“, a potem jeszcze Singer obłudnie chciał ich przekonać, że wykluczono ich nie za ich przekonania. Mowca wyraził, że anarchiści mają nie małe znaczenie, gdyż rewolucyonizują masy. Prawdziwy socyalista, zdaniem mowcy powinien być koniecznie rewolucyonistą, gdyż istota socyalizmu jest rewolucyjną. (Sam Gilles ma przeszłość rewolucyjną. Niegdyś skazany był w Niemczech za podburzanie do nienawiści klasowej na sześć miesięcy więzienia, ale uchylił się od tej kary, gdyż umknął do Londynu).

Wichers v. Gog (z Zurychu) rzekł między innemi: „Powinienbym gorzkie łzy wylewać o to, że demokracya socyalna shańbiła się tak dalece, wykluczając niezawisłych i anarchistów z kongresu robotniczego. Francuzi głosowali przeciwko wykluczeniu i chciałbym za to każdemu Francuzowi rzucić się na szyję. Niech żyje socyalna demokracya! Precz z dynastyą Bebla!“ Słowa te przyjęto hucznemi oklaskami.

Pewien Holenderczyk Trolsow chciał bronić „starych“, ale inny Holenderczyk gorąco przeciwko temu zaprotestował.

Landauer rzekł: Bebel jest kłamcą i obłudnikiem. Jest to z jego strony niesłychane grubiaństwo, że dopiero po wykluczeniu nas z kongresu przystąpił do bliższego rozpatrzenia wniosku Langa, Aldera i innych naszych przyjaciół, którzy tłómaczyli nasz stosunek do kongresu i do socyalnej demokracyi w ogóle. Dążność do polepszenia losu proletaryatu za pomocą środków parlamentarnych uważam za nieskończoną naiwność. Niezawiśli należą do armii socyalistycznej i wykluczenie ich z kongresu jest czynem niczem nieusprawiedliwionego gwałtu i samowoli. Partya, która się tego dopuściła, jest jezuicką i chyba żaden środek nie jest dla niej złym i niegodnym.

W tym samym duchu przemawiał Nonnemann (Niemiec, mieszkający w Zurychu), którego niedawno prześladowała policya szwajcarska i u którego przed dwoma tygodniami robiono rewizyę w mieszkaniu. W mowie swej wyraził się między innemi: „Policya w Zurychu samowolnie nas przez dwa tygodnie prześladowała, ale nie lepiej obeszli się z nami „lojalni“ socyaliści. Greulich i Buerkle, członkowie rady kantonalnej i przewodnicy kongresu, nie powstydzili się czynnie wziąć udział w wykluczeniu nas z kongresu. Fe! to brzydko!“

Pawłowicz, przewodniczący zgromadzenia, przemawiał przeciwko socyalistom, zasiadającym w parlamentach i utrzymywał, że socyalizm tych panów, którzy jeżdżą drugą klasą jak Fischer, i spijają smaczne wina, jest po prostu komedyą.

Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło odbyć we czwartek w Zurychu osobny międzynarodowy kongres niezawisłych socyalistów i anarchistów.

Pawłowicz odezwał się na zakończenie do zgromadzonych:

„Sądzę, iż odnieśliście panowie dzisiaj wrażenie, że to zgromadzenie „wichrzycieli“ i anarchistów odbyło się znacznie spokojniej i przyzwoiciej, aniżeli odbywają się posiedzenia „lojalnego“ kongresu socyalistycznego.“

Głosy z kraju.

Z nad Uszwicy.

Od jednego z włościan otrzymujemy następujące pismo:

Zakątek nasz należy do najnieszczęśliwszych w całym kraju, położony bowiem między wałami Uszwicy i Uszewki, co roku prawie raz i kilka razy narażony jest na wylew wody, czy to jednej czy drugiej rzeki. Od niepamiętnych lat się to dzieje. W tym roku już raz na wiosnę była topiel, a w lecie aż trzy razy, bo 11 czerwca, 18 i 30 lipca, a tak nas woda zalewa, że często gęsto i do strzech dosięga. Najwięcej na wylewy narażony jest przysiołek Szczurowy, Brzezinki, ludzie tam nigdy nie są pewni mienia i życia. Gdy rzeka wystąpi, z domów tylko uciekać, jeżeli jest czas, do wsi albo na strychy, a przecież to nie można ze wszystkiem uciec, bo woda w parę godzin wszystko zaleje i piece rozwala i burzy, w stodole resztę słomy i siana gnoi, w komorze zboże zalewa, a w stajniach bydło ryczy w wodzie stojąc. Straszna to rzecz patrzeć na takie spustoszenie.

Po ostatnim wylewie w polu wszystko zmarniało do reszty, nie ma czem żyć, ani bydlęcia uratować. Woda w polu dwa tygodnie już stoi i jeszcze na łodziach jeżdżą. Jak tak dalej deszcze potrwają, to pan Bóg wie, kiedy to wszystko odpłynie. A co będzie w zimie? Trzeba szybko pomyśleć, jak złemu zaradzić i położyć koniec. I tak już dosyć ludzi ze Szczurowy ucieka za granicę i do Ameryki, a z przysiółka Brzezinki jeden z gospodarzy, Jan Przytuła, wraz z żoną opuścił grunt, porzucił gospodarstwo i dotąd nic o nim nie słychać. Czasem bo też nie do wytrzymania już u nas: ciężko pracować, z głodu umierać, ani zarobku z nędznego zagonu, ani skądinąd poratowania. Gdzieindziej to przynajmniej ludzie mądrzejsi i wynajdują różne sposoby, aby zaradzić ciężkiej niedoli i złemu łeb urwać; u nas panowie nasi o nic nie dbają. A przecież my ich nie na to wybierali tak do rad gminnych, jak do Sejmu i Rady państwa i na różne urzędy, aby mieli zyski lub honory, ale na to, aby o nas się starali i opiekowali się nami, bo nie my dla nich, tylko oni dla nas i dla siebie i dla naszych braci, którzy jęczą i giną pod zaborem rosyjskim. Przed wyborami są niektórzy ludzie, co dużo dobrego robić obiecują, a my tu czekamy, cierpimy i z każdym dniem wyglądamy pomocy — napróżno.

Gminy Szczurowa, Brzezinki i Rząchowa leżą w trójkącie Uszwicy i Uszewki.

Obie te rzeki jeszcze nigdy porządnie nie były regulowane, jak przed wiekami sama woda zrobiła sobie koryto, tak do dziś dnia idzie bez poprawy. Uszew zaczęto wprawdzie regulować jeszcze przed czterdziestu laty, a dotąd nieuregulowana! Przed trzema laty znowu inżynierzy zrobili zdjęcia niwelacyjne i na tem się skończyło.

O rozpoczęciu robót nic dotąd nie słychać, a tysiące wyłożone na obwałowanie Uszwicy i Uszewki poszły na marne, bo w pierwszej dno koryta rok rocznie się podnosi i wały są niewystarczające. Teraz jeszcze gorzej niż przedtem. Bo póki wałów w niektórych miejscach nie było, to woda zalewała wprawdzie niższe miejsca, ale na drugi dzień ustępowała napowrót. Chociaż zrobiła trochę szkody, to nie tyle co dzisiaj, bo nie tylko zboże wygnaja, ale i grunta obniża i wszystkie soki nawozowe wyciąga, a tu grunta otaksowane wysoko i podatki duże.

Niechże się Wydział krajowy zapyta nadinżynierów krajowych, panów Sikorskiego albo Chrząszczewskiego, lub innych, którzy znają dobrze naszą okolicę na równinach, to może przyjdzie w pomoc i przyspieszy regulacyę i urządzi ją trwale i dobrze.

Czas już wielki, aby zapobiedz dalszym klęskom elementarnym w naszych stronach i jak najspieszniej przystąpić do regulacyi rzek wyżej wspomnianych, bo w przeciwnym razie i bieda się strasznie wzmoże i emigracya ludu powiększy się wobec niemożliwej egzystencyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 sierpnia.

Presse, organ hr. Taaffego, donosi, że Rada państwa ma się zebrać dopiero w październiku. Wobec tego doniesienia, które pochodzi niewątpliwie z urzędowego źródła, słaba nawet nadzieja, że sejmy będą mogły jeszcze w tym roku uchwalić budżety, słabnie jeszcze bardziej.

Narodni Listy ogłaszają korespondencyę z Czarnogóry, w której się znajduje doniesienie, że katolicki arcybiskup Szymon Milinowicz zamierza złożyć tę godność i wrócić do klasztoru Franciszkanów, skąd powołano go na stolicę arcybiskupią. Powodem tego postanowienia ma być fakt, że stolica apostolska nie dotrzymała obietnicy nadesłania do Czarnogóry słowiańskich książek celem wprowadzenia liturgii słowiańskiej. Według korespondenta niedotrzymanie obietnicy należy przypisać z jednej strony duchowieństwu czarnogórskiemu, które jest przeważnie narodowości włoskiej, z drugiej strony wpływom rządu wiedeńskiego. Że w Wiedniu usiłowania zaprowadzenia liturgii nie podobały się, ma dowodzić fakt, że cofnięto wypłatę subwencyi w kwocie 3000 złr., którą otrzymywał arcybiskup i niektórzy duchowni czarnogórscy, a nawet wstrzymano wypłatę emerytury, która należy się arcybiskupowi, jako byłemu profesorowi. Wiadomości te wymagają potwierdzenia.

Wiceżupan peszteńskiego komitatu Földvary w piśmie do ministra spraw wewnętrznych Hieronymyego wystąpił przeciw postanowieniom o języku, w jakim władze wojskowe korespondować mają z węgierskiemi władzami i osobami prywatnymi. Földvary powołuje się na art. 44 ustawy z r. 1868, według którego język węgierski jest językiem urzędowym we wszystkich gałęziach administracyj rządowych na Węgrzech, i ubolewa, że wojskowość stanowi odrębne ciało w ciele i nie chce uszanować języka węgierskiego. W końcu żąda Földvary, aby w kwestyi tej Sejm wypowiedział swoje zdanie.

Zmiana ustawy wojskowej w Austryi.

Wiener Allg. Ztg zamieszcza wiadomość, że w jesiennej sesyi parlamentarnej wniesiony ma być projekt zmiany ustawy wojskowej co do obrony krajowej, pospolitego ruszenia i podwód wojskowych.

Co do pospolitego ruszenia, to zmiana dotyczyć ma głównie postanowienia ustawy z r. 1886, że przynależni tutaj żołnierze wolni są od ćwiczeń wojskowych i kontroli wojskowej. Rząd domaga się obecnie, aby pospolitacy do 37 roku życia obowiązani byli spełniać przepisy meldunkowe, w tym bowiem jedynie razie rząd będzie pewnym, iż liczyć może na pewną liczbę napływu w razie wojny.

Obrona krajowa ma być znacznie zwiększona, mianowicie 92 batalionów wzróść ma do poważnej liczby 133, co kosztować będzie rocznie o 3 do 4 milionów więcej, niż dotychczas. Nadto pospolite ruszenie dostarczyć ma kadrów do nowych kompanij obrony krajowej.

W ogóle wiadomości, dotąd w tej sprawie przez dzienniki podawane, są dość niejasne, często wręcz mylne; to jedno zdaje się pewnem, że rząd przygotowuje rzeczywiście projekt zmiany ustawy wojskowej w kierunku zwiększenia siły zbrojnej.

Z Paryża.

Cała prasa francuska zajmuje się sensacyjną broszurą p. Dupas. Dzienniki domagają się zupełnego wyświetlenia wszystkich szczegółów i zarzutów, jakie Dupas podniósł przeciwko byłym ministrom. *Evénement*, organ Constansa, wręcz pisze, że albo Dupas, albo ówcześni ministrowie powinni być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. *Petite Republique* domaga się wytoczenia procesu byłemu prezydentowi ministrów Loubet'owi. *Siècle* oświadcza, iż nie pojmuje, iż Loubet, Ribot, Develle i Dupuy mogli się tak skompromitować. *Libre Parole* zaczepia byłego ministra sprawiedliwości Bourgeois i pisze, że z rewelacyj Dupas wynika, że Bourgeois kłamał, przemawiając z trybuny.

W Paryżu przeważa mniemanie, że broszura Dupas zawiera wiele szczegółów prawdziwych, że nawet Dupas mógł się widzieć osobiście z Artonem, ale działał na własną rękę, być może w celu zdobycia sławnej listy przekupionych, aby ją potem drogo sprzedać. Trudno przypuścić, aby Dupas istotnie otrzymał polecenie czuwać tylko nad każdym krokiem Artona, ale go nie aresztować.

Faktem jest istotnie, że Dupas czynił poszukiwania w Peszcie i miał z tego powodu stosunki z policyą peszteńską, która zwróciła uwagę na to, że Dupas nie dość energicznie ściga Artona, tak, iż można było przypuszczać, że chce mu ułatwić ucieczkę.

Pester Lloyd donosi w tej sprawie: Faktem jest, że Dupas przybył do starszego burmistrza dr. Selley'a z listem generalnego konsula p. Delabarre, który prosił, aby Dupas'owi robiono wszelkie ułatwienia w jego poszukiwaniach. Skutkiem tego dr. Selley polecił burmistrzowi dr. Scheff'owi, aby udzielił Dupasowi i jego towarzyszowi agentowi policyi francuskiej p. Soudais wszelkich żądanych wyjaśnień. Dupas i Soudais zatrzymali się pewien czas w Peszcie pod przybranemi nazwiskami Emila Degard i Leona Pigell. Ciekawa rzecz, że Dupas chciał z początku wprowadzić w błąd policyę peszteńską co do celu swych poszukiwań, później dopiero się okazało, że chodziło mu o Artona, który utrzymywał stały stosunek z portyerem hotelu „Königin von England“ Kürschnerem i przez tegoż przysyłał zasiłki pieniężne swej kochance Lilli Mers *recte* Mosé, która mieszkała w Peszcie.

Policyi peszteńskiej udało się odszukać ślad Artona, lecz Dupas, jak się zdaje, umyślnie zwlekał ze ściganiem Artona i dlatego to Arton zdołał umknąć z Jass, gdzie łatwo można go było aresztować. O dalszej podróży Artona dr. Scheff miał także pewne wiadomości. Wiedziano, że Arton udał się do Niemiec przez Czerniowce, Lwów, Wiedeń, Pragę, Drezno. Dupas i Soudais ścigali go, ale do każdego miasta przybywali w parę godzin po wyjeździe Artona. Wrócili tedy do Pesztu, aby na nowo nawiązać zerwaną nić pościgu. W Norymberdze przejęli przy pomocy policyi niemieckiej list panny Mozé do Artona, z którego dowiedzieli się o zamierzonem spotkaniu kochanków. W Peszcie dopiero dowiedzieli się, że list ten pisała panna Mozé z polecenia policyi peszteńskiej. Jest wielkie podejrzenie, że Dupas sam przeszkodził temu spotkaniu. Policya peszteńska mniema, że Dupas wiele zależało na tem, aby się osobiście widzieć z Artonem i nie dopuścić do aresztowania go, ale dr. Szeff sądzi, że Dupas postępował tak z własnej inicyatywy, a nie z polecenia rządu francuskiego.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

Cholera w Galicyi. W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* czytamy: W uzupełnieniu wiadomości, podanych w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 8 b. m. nr. 179, nadmieniamy, iż badanie bakteryologiczne dejektów dwóch robotników, zmarłych w barakach szpitalnych przedsiębiorstw kolejowych, t. j. w Mikuliczynie i Tatarowie, dokonane w laboratoryum krajowej Rady zdrowia, stwierdziło niewątpliwie cholerę azyatycką.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyli byli uczniowie IV klasy gimnazyum bocheńskiego z roku 1879 na zjeździe koleżeńskim, w lipcu br. w Bochni odbytym, kwotę 8 złr.

P. Feliks Wiśniewski, kierownik zakładu zdrojowego w Szczawnicy, nadesłał z czystego dochodu urządzonego tamże w ubiegłym tygodniu koncertu, o którym szczegółowo pisaliśmy, kwotę 200 złr. dla Towarzystwa Szkoły ludowej. Resztę czystego dochodu w kwocie 100 złr. przeznaczył komitet na zasilenie funduszu dla weteranów wojsk polskich z r. 1831.

W imieniu obu tak ważnych instytucyj wyrażamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie p. Wiśniewskiemu i wszystkim, którzy zabiegami swemi zapewnili tak świetny rezultat koncertowi, na szlachetny cel urządzonemu. W ogóle Towarzystwo Szkoły ludowej dzielnego orędownika posiada w p. Wiśniewskim. Oprócz drobnych na rzecz Towarzystwa zbieranych składek, znajduje się nadto trzy puszki w zakładzie szczawnickim, od których klucz powierzono dr. Władysławowi Ściborowskiemu, lekarzowi zakładowemu w Szczawnicy.

Dla weteranów b. wojsk polskich z r. 1831 nadesłała p. Felicya Koźmianowa kwotę 50 złr.

Wieczornica w „Sokole“. Celem uczczenia swojego prezesa dra Wawrzyńca Stycznia zebrali się Sokoły krakowscy w swojej sali wczoraj, jako w dniu jego imienin. Pomimo wakacyj przy stole zasiadła liczna gromadka członków „Sokoła“, który ma tyle do zawdzięczenia drowi Styczniowi. Niestety szanowny prezes nie mógł z powodu choroby przybyć z Zakopanego i tą wieścią zagaił zgromadzenie dr. Juliusz Bandrowski, odczytując telegram prezesa i odpowiedź przesłaną przez Wydział. Dr. Bandrowski wniósł w serdecznych słowach toast na cześć solenizanta, a powtórzył ten toast sędziwy prezes Izby handlowej p. Teodor Baranowski. Z kolei wniósł dr. Schön toast na cześć Wydziału, poczem pp. dr. Boroński i Tomkiewicz powrócili do zasług dra Stycznia, wnosząc jego zdrowie. Gromkiem „niech żyje“ odpowiadali Sokoły na te toasty, a chór sokolski śpiewał wśród pauz piękne pieśni. Po wygłoszeniu przez p. Benedyktowicza dwóch ustępów z „Pana Tadeusza“, wniósł p. Michał Gołąb toast na cześć p. Teodora Baranowskiego, podnosząc jego obywatelskie cnoty i zasługi. Również i ten toast powitano serdecznym okrzykiem i gorącemi oklaskami. Staropolskiem „kochajmy się“ zakończył toasty dr. Juliusz Bandrowski, poczem p. Benedyktowicz pił jeszcze na powodzenie chóru i jego kierownika p. Deca.

W przejeździe do Zakopanego bawi w naszem mieście dr. Juliusz Turczyński miłośnik gór ojczystych, znany autor *Nowel huculskich*, które zarówno literacką jak etnograficzną swoją wartością zdobyły sobie powszechne uznanie.

Ze sfer adwokackich. Dr. Andrzej Pawłowski wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jaśle.

Podróż naukowa. Na koszt Wydziału krajowego wyjeżdża p. Bronisław Lipiński, profesor lwowskiej szkoły gospodarstwa leśnego, w podróż naukową do Szwecyi, gdzie zabawi kilka miesięcy.

„Świat“. Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że następny numer *Świata* (z dnia 15 sierpnia), z powodu przeniesienia drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. do nowego lokalu, wyjdzie dopiero w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

Znaleziono na Dietlowskich plantach kilka chusteczek i małą poszeweczkę. Odebrać można w domu przy ulicy Dietla l. 89. II piętro na lewo.

Posiedzenie Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbyło się dnia 6 sierpnia pod przewodnictwem dra Wacława Domaszewskiego.

Ze sprawozdania rachunkowego okazuje się, iż w końcu lipca b. r. wpłynęło tytułem opłat 67.853 złr. 84 ct., zaś tytułem opłat zaległych 13.901 złr. 47 ct.

Odszkodowania wypłacone w I półroczu 1893 r. wynoszą poważną sumę 24.259 złr. 80 ct. i zwiększyły się w porównaniu do analogicznego okresu roku poprzedzającego o 9.109 złr. 76 ct.

Obok spraw wypadkowych i innych spraw bieżących zastanawiał się Zarząd nad projektem nowej klasyfikacyi przedsiębiorstw, udzielonym przez ministerstwo spraw wewnętrznych do opinii, poruczył przeprowadzenie wyborów uzupełniających do Zarządu i sądu rozjemczego Wydziałowi administracyjnemu w charakterze komisyi wyborczej i przyjął do wiadomości reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, którym przyjęto do „zadowalniającej wiadomości“ sprawozdanie za rok 1892. Publikacya tego sprawozdania nastąpi w najkrótszym czasie.

Wreszcie zastanawiał się zarząd nad sprawą udziału w krajowej wystawie powszechnej i uchwalił na wniosek Wydziału, przedstawiony przez prezesa dra Wacława Domaszewskiego, ze względu, że w dziale sanitarnym pomieszczone być mają urządzenia ochronne, a rozpowszechnienie tychże leży wprost w interesie zakładu — przyczynić się do kosztów urządzenia tego działu kwotą 500 złr., płatną w dwu ratach, z których pierwsza w roku bieżącym, zaś druga w r. 1894 wypłaconą zostanie.

Zarazem uchwalono wziąć udział w wystawie przez wystawienie wykazów statystycznych odnoszących się do działalności Zakładu od początku jego istnienia.

MAX NORDAU.

JAK KOBIETY KOCHAJĄ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“).

(Dokończenie.)

Upłynęło kilka miesięcy od spotkania się obu przyjaciół.

Zygmunt Friese siedział znów w Waszyngtonie i uczył matematyki, gdy w tem pewnego dnia otrzymał następujący list od Wilhelma Breuninga.

„Drogi Zygmuncie!

„Co za dziwny zbieg okoliczności wydarza się czasem w naszem wielkomiejskiem życiu! Piszę ci pod świeżem wrażeniem tego, co się wydarzyło. Zadziwisz się niezmiernie.

„Szedłem dzisiaj o godzinie 2 po południu przez ulicę Rochecouart, gdy nagle elegancko ubrana dama, w przeciwnym idąca kierunku, stanęła tuż przedemną. Pogrążony — jak zwykle — w myślach, w pierwszej chwili nie zwróciłem na nią uwagi, lecz szedłem dalej. Po kilku krokach wszakże przelotne wrażenie wyraźniejszem się stało, obejrzałem się mimowoli. Kobieta owa ciągle jeszcze na tem samem miejscu stała, odprowadzając mnie przeciągłym wzrokiem. Z pewnem wahaniem i ciekawością podchodzę bliżej, ona zbliża się szybko ku mnie, i zanim jeszcze pod ciemnym welonem mogłem rozeznać jej rysy, słyszę głos przytłumiony: „Nie omyliłam się! To ty jesteś w istocie! Co za szczęście! Jakie szczęście!“ Przytem wyciągnęła do mnie obie ręce, ujęła dłonie moje, uścisnęła je i nie wypuściła ich już. Domyśliłeś się prawdopodobnie: to była Helena!

„Jakże ci wszystko opowiem, przyjacielu? Nie umiem wyrazić dziwnie silnego uczucia, jakiego doznałem. Oto stała przedemną żywa kobieta, o której tak często myślałem, po twoich odwiedzinach częściej niż kiedykolwiek, uzmysłowienie najszczęśliwszych chwil w mojem życiu, przedmiot mej młodzieńczej miłości, urokiem błogich wspomnień owiany, kobieta, do której przez lat dwanaście tęskniłem, której nigdy nie miałem już nadziei obaczyć! Ty wiesz, że w ogóle nie jestem sentymentalny, w tej chwili wszakże zakręciły mi się łzy w oczach. Mogłem tylko wymówić: „Heleno!“ Potem rzuciliśmy się sobie w objęcia i okryłem ją — przez welon — pocałunkami, jak waryat, na ludnej ulicy, wobec licznych przechodniów, którzy ciekawie na nas się gapili.

„Helena podała mi ramię i słowa nie mówiąc pociągnęła za sobą. Przejeżdżała właśnie dorożka. Helena zawołała na nią, szybko w niej usiadła i teraz dopiero spytała: „Czy można do ciebie?“ — „Oczywiście“ odrzekłem. — „Wymień woźnicy swój adres“...

„Siedzieliśmy znów przy sobie, dłoń w dłoń, oko w oko, była to chwila pełna rozkoszy i bolu zarazem, jakiej w życiu jeszcze nie miałem. Potem nowa serya uścisków, pocałunków i pieszczot, — tym razem już po zdjęciu welonu a nawet kapelusza — okres dwunastu lat oczywiście nie przeszedł po niej bez śladu, pomimo to jednak jest ona zawsze jeszcze dumnem, pięknem zjawiskiem — wreszcie posypały się pytania.

„Musiałem jej napierw opowiadać, jak mi się powodziło, jak żyłem, com robił. Ucieszyła się, żem nieżonaty, uścisnęła mi dłoń, gdym jej powiedział, że nie przestałem o niej myśleć.

„Potem ona opowiadać zaczęła. Jest zamężna. Czy szczęśliwa? Właściwie nie ma się czego skarżyć. Mąż jej, oczywiście, to nie ja, ale ona też nie robi porównania. Obchodzi się z nią dobrze. Zarabia wiele. Ale ona się nudzi. Nadto jest zazdrosny. Śmieszne to, bo on jej przecież nie kocha. Zazdrość jego była powodem, że ona przestała ongi pisywać do mnie. Cóż, była wówczas jeszcze głupią, nie wiedziała, po co wynaleziono *poste restante*...

„Tak przybyliśmy do mojego mieszkania. Ja byłem czuły i ogłuszony, jak student na pierwszej schadzce. Spotkania naszego nie chciałem pozbawiać czystej, niewinnej woni kwiatów...

„Ach, drogi Zygmuncie!

„Wspomniała najpierw, że wspólne pożycie nasze przypadało w roku 1878. Kiedym ręce załamał i rozpaczliwie zawołał: „Jakto, mogłaś zapomnieć, że to było w roku 1874?“ zmięszała się trochę, ratując się jednak w tej samej niemal chwili swobodną uwagą: „Cóż data znaczy; najważniejsze to, żeśmy szczęśliwi byli — i jak szczęśliwi!“ — Zapytałem ją, czy pamięta jeszcze gniazdeczko nasze. „Naturalnie“, zawołała, składając ręce wesoło. Wiedziała też jeszcze, że to było na ulicy *St. Dominique*, gdym jednak chciał z niej wydobyć opis urządzenia i widoku z naszych dwóch okien, zręcznie się wywinęła. Skierowałem rozmowę na ciebie, — nie wspominam o tem, aby cię zasmucić, — ale ani cienia pamięci! Zupełnie, ale to zupełnie zapomniała! Wspomniałem o Tannemannie, — również nic, nic! Dopiero gdy jej pieska przypomniałem, obudziła się w niej pamięć — o piesku, nie zaś o tym, który go jej ofiarował. Zagadnąłem o naszej wycieczce, — w oczach jej zabłysnęło, wszystkie szczegóły, najdrobniejsze okoliczności przypomniały się jej, opowiadała z największą łatwością i cała przejęta zachwytem o jakiejś majówce z śniadaniem w cieniu drzew i ze sporą ilością wypitego sektu, — której nigdy w życiu nie odbyliśmy razem!

„Jakby mnie kto zimną wodą oblał. Zębami dzwoniłem w lodowym dreszczu. Ona, zauważywszy mój chłód, spytała, czym przypadkowo w kim innym nie zakochany, zirytowała się, gdym udał, że przesłyszałem pytanie, rzekła w końcu, że musi odejść, i obraziła się na prawdę, gdym jej nie zatrzymywał wcale. Odeszła, nie przyrzekając powrotu, a ja nie spytałem jej nawet, gdzie mieszka.

„Wątpię, czy ją jeszcze kiedy obaczę. Żałuję, żem się z nią spotkał. Dziś dopiero zupełnie i prawdziwie straciłem Helenę, a utrata jej bolem mnie napełnia. Piękne to było złudzenie, byłbym je chętnie do końca życia w sobie zachował.

„Miałeś słuszność, mówiąc, że nie powinno się powracać do miejsc minionych rozkoszy, jeśli nie ma pewności, że się je niezmienionemi zastanie.

„Serdecznie cię pozdrawia twój dziwnie przygnębiony

Wilhelm.

„P. S. Czy mam ci najskrytszą myśl moją wyjawić? Zdaje mi się, że Helena wzięła mnie za kogo innego“.

Prezydyum namiestnictwa zawiadomiło dyrekcyę powszechnej wystawy krajowej r. 1894. iż urządzenie działu pocztowo-telegraficznego na przyszłorocznej wystawie jest rzeczą postanowioną i że nawet rozpoczęto już prace około niektórych przedmiotów, dla wystawy przeznaczonych.

Budowa linii kolejowej na placu powszechnej wystawy krajowej posunęła się znacznie naprzód. Ułożenie toru od strażnicy nr. 7 kolei czerniowieckiej do bram wystawowych zostało już ukończone. Pierwszy pociąg wyprawiony będzie niezawodnie przed upływem b. m.

Pałac sztuki, monumentalna budowa powszechnej wystawy krajowej, jest już pod dachem. Hala przemysłowa rośnie też jak na drożdżach i przedstawia się imponująco. Posunięto również roboty w gmachu architektury, oraz w pawilonie rolnictwa. Materyał do budowy wieży wodnej o charakterze autycznym znajduje się w całości na miejscu. W tych dniach rozpoczną się roboty około pawilonu szkolnego według planów budowniczego Gorgolewskiego.

Kwestya wody na placu przyszłorocznej wystawy zostanie w zupełności i nader szczęśliwie rozstrzygniętą. Dostarczone przez firmę Zieleniewskiego z Krakowa dwie olbrzymie pompy parowe wydobywają na dobę 541 metrów sześciennych, czyli ilość wody wystarczającą na wszelkie potrzeby wystawy, t. j. na zapełnienie wodociągów, zaprowidowanie restauracyj i cukierń, skrapianie ulic i gazonów, pojenie inwentarzy, nawodnienie dwóch basenów na kąpiele, fontann świetlną i t. p.

Firma Groedl w Skolem urządzi na placu wystawy kolej wąskotorową, służącą nietylko do przewozu materyałów, ale i osób.

P. Gall, kompozytor krakowski, uproszony został przez prezydyum sekcyi XXII wystawy krajowej do zwiedzenia kościołów, klasztorów, archiwów, muzeów i zbiorów prywatnych, celem poszukiwania i wygotowania spisu przedmiotów, które mogłyby być umieszczone w dziale okazowym muzyki polskiej.

„Sokół“ w Przeworsku. Za inicyatywą mecenasa dra Zborowskiego, aptekarza Świtalskiego i p. Mazepy zawiązał się w Przeworsku komitet, którego zadaniem jest utworzenie gniazda sokolego tamże. Pierwsze zgromadzenie założycieli odbyło się w niedzielę dnia 6 b. m. przy współudziale 26 członków z Przeworska i 2 Sokołów delegatów z Przemyśla, (dr. Serwacki i Tadeusz Kozaryn), tudzież 3 z Łańcuta. Po krótkiej naradzie, uchwalono jednogłośnie zawiązać Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przeworsku, zebrano kilkanaście złotych na pierwsze potrzeby administracyjne i uchwalono zastosować do gimnastyki lokal, ofiarowany w tym celu przez klasztor OO Bernardynów. Naukę gimnastyki przyjął na siebie p. Ungebeuer, urzędnik kolejowy. Szczęść Boże pracy sokolskiej.

„Sokół“ w Zaleszczykach. Na mocy zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, zawiązał się „Sokół“ w Zaleszczykach, do którego przystąpiło około 30 druhów. Na zgromadzeniu, odbytem w sali rady powiatowej, wybrano pp.: Bielańskiego prezesem; Pawłowskiego, sekretarza rady powiatowej, wiceprezesem; wydziałowymi: ks. proboszcza rz. kat. Kaweckiego, burmistrza Kajetana, adwokata krajowego dra Stoklasę i obywatela miejskiego Grzymałowicza.

Rocznica Unii Litwy z Koroną święcona będzie w niedzielę 13 b. m. w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie w sposób następujący: 1. O godzinie 6 rano pobudka, odegrana przez miejscową kapelę przed domami mieszkalnemi. 2. O godz. 10 rano solenne nabożeństwo z kazaniem w kaplicy zakładowej. 3. Uroczysty pochód na łąkę, zwaną Gniewoszówkę, gdzie się odbędzie festyn dziecięcy. 4. O godz. 7 wieczorem uczczenie rocznicy w sali dworca gościnnego, a mianowicie: a) przedmowa, b) część deklamacyjno-wokalna, c) żywy obraz na tle myśli dziejowej Polski. 5. Wieczór z tańcami. Dochód z festynu i balu przeznaczono na rzecz budowy kaplicy i leśniczej kolonii.

Z Zakopanego donoszą: Doroczny wiec gości tutejszych uchwalił wyjednać nadanie osobnego statutu budowlanego dla Zakopanego, zmodyfikować statut klimatyczny, urządzić szpital dla chorób zakaźnych i popierać budowę kolei. Obradom przewodniczył Wojciech Gerson.

Zmarli. Józefa z Zalewskich Gerlingerowa żona emerytowanego majora, przeżywszy lat 75, umarła w Krakowie.

W Głogowie zmarł Kornel Skibiński, urodzony w r. 1828 w Dębicy. Odbywszy praktykę aptekarską u ś. p. Torosiewicza we Lwowie, wstąpił w roku 1847 jako pomocnik do tejże apteki. Stąd został w r. 1849 za nieodpowiednie wyrażenie się o rządzie przymusowo zaciągnięty do wojska. Dosłużywszy się stopnia kapitana jako pensyonowany tyt. major 15 p. p., mieszkał we Lwowie. Wyjechawszy przed trzema dniami do rodziny do Głogowa, zmarł tamże 8 bm. nagle na udar sercowy, pozostawiając wdowę i dwoje dzieci zupełnie niezaopatrzonych.

Dnia 7 bm. zmarł w Spasie na suchoty galopujące Eugeniusz Hałan, syn nauczyciela ludowego z Bóbrki, ukończony uczeń 5 klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, w 16 roku życia.

W Warszawie zmarł onegdaj w kilka godzin zaledwie po powrocie z Abbazyi, w której szukał ulgi na swoje cierpienia, ś. p. Eligiusz Maleszewski. Brat znanego malarza, zasłynął w swoim czasie jako zdolny heliominiaturzysta, odznaczany pod firmą „Eli“ niejednokrotnie medalami na wystawach wszechświatowych. Sztukę swoją wszakże uprawiał ś. p. Eligiusz po za pracą biurową.

Feliks Wołowski, brat słynnego ekonomisty i senatora francuskiego, zmarł w Osuchowie w 77 roku życia.

Franciszka hrabina Lanckorońska, poślubiona od roku zaledwie członkowi Izby Panów Karolowi hr. Lanckorońskiemu, zmarła w St. Veith.

W szpitalu miejskim w Nowym Jorku zmarła pani de Rivier Jaworowska. Nieboszczka była dawniej artystką dramatyczną. Żyjąc od lat kilku na ziemi amerykańskiej, na utrzymanie swe zarabiała lekcyami muzyki i języków obcych.

Szkoła polska w Paryżu. Dnia 2-go lipca odbyło się w szkole polskiej w Paryżu uroczyste rozdanie nagród przy licznym udziale publiczności.

Zgromadzenie powitał dr. Ksawery Gałęzowski, poczem przemawiał w języku polskim profesor W. Gasztowtt. Myślą przewodnią jego mowy było, że przy pracy naukowej wogóle koniecznem jest poszanowanie regulaminów szkolnych i karności, oraz zamiłowanie rzeczy ojczystych i zaznaczył z radością, że pod tym ostatnim względem rok ubiegły nic nie pozostawił do życzenia. Następnie dyrektor szkoły, p. Stępiński, zdał sprawę z ruchu naukowego w szkole z r. 92/93.

Po przemówieniu dyrektora uczniowie popisywali się deklamacyą polską, mianowicie: Maryan Rudnicki (bajka Jachowicza) Kwapiszewski Jan (z Krasickiego), Schriftgiesser Armand (z Syrokomli), Bogdanowicz i Skarbek (Zachwycenie, Lenartowicza), Omieciński Stanisław (Pieśń Wajdeloty), Czernik (z Pieśni o ziemi naszej, W. Pola).

Uczniowie szkoły kilkakrotnie odśpiewali pieśni narodowe, a wykonanie tych śpiewów wywołało ze strony publiczności najżywsze oklaski. Wreszcie nastąpiło rozdanie nagród. W liceum Condorcet otrzymali największą liczbę nagród: Przedewszystkiem uczeń Bogdanowicz 5 nagród i 4 pochwały, potem Omieciński Stanisław i Bułharowski, w kolegium Chaptal Szewczyk i Różycki.

Wogóle szkoła otrzymała w obu zakładach 10 nagród i 39 akcessytów. Stopień bakałarza *(ès-sciences)* otrzymał uczeń Poczobut. Stopień bakałarza *(ès lettres)* z ukończonej retoryki uczeń Stępiński. Nagrodę Stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły polskiej, przeznaczoną dla ucznia, opuszczającego szkołę który podczas pobytu w tejże odznaczał się gorliwością w nauce języka polskiego i innych przedmiotach, otrzymał uczeń matematyki specyalnej, Wojciech Czernik. Nagroda ta zwiększoną została ofiarą anonimową, mającą służyć na zakupno książek potrzebnych. Nagrodę imienia Dunina Wąsowicza, przeznaczoną dla ucznia, odznaczającego się przez cały czas pobytu w szkole tak zachowaniem, jak i postępami w naukach, nadano Konarzewskiemu Janowi.

Lombroso o kobietach. Sławny włoski antropolog w jednym z ogłoszonych niedawno artykułów starał się znowu wykazać, że geniuszów wśród kobiet szukać nie można. Włoski mistrz jest zatem pozbawiony pięknego przymiotu galanteryi względem dam, łatwo więc wyobrazić sobie, jakie ma u płci pięknej zachowanie. Nie wszystkiego jednak odmawia wam autor „Człowieka zbrodniarza“. Twierdzi bowiem, że tylko geniuszami nigdy być nie możecie (prócz nielicznych wyjątków), za to przyznaje wam talentu wiele, bardzo wiele.

Wykazując, że prawie tyle tysięcy kobiet na świecie gra na fortepianie, co mężczyzn, w Ameryce więcej jest malarek, niż malarzy, a we Francyi r. 1889 było tyle nauczycielek, co nauczycieli, — gdzież są, pyta Lombroso, kobiety, któreby, z wyjątkiem takich, jak pani Kowalewska, Rosa Bonheur, Cattani, zdołały wybić się nad zwykłą przeciętność, któreby w dziedzinę malarstwa, medycyny, pedagogii wniosły nową jaką ideę, dokonały jakiego wielkiego odkrycia?

Fakt to niedający się zaprzeczyć — pisze Lombroso — jako u wszystkich zwierząt kręgowych samica o wiele stoi niżej od samców. Poczucie estetyczne pojawia się najpierw u tych ostatnich. U niektórych owadów, jak mrówka, pszczoła itd., wyższość samicy wyrobiła się kosztem płci.

To samo dzieje się i wśród ludzi. Kobieta pod wieloma względami mniej jest wrażliwą od mężczyzny, to też tak w dziedzinie poezyi, jak i sztuki w ogóle, nie zdolna jest wzbić się na pewne wyżyny.

Ciekawy jest ustęp omawianej pracy, w którym autor stwierdza, jako rzadkie zresztą u kobiet zdolności genialne szły zawsze w parze z pewnemi zboczeniami organicznemi. Do zboczeń tych między innemi Lombroso zalicza męskie rysy, występujące u kobiet genialnych. „Nie ma kobiet genialnych — twierdzi Goncourt — bo te, które geniusz posiadają, mężczyznami są raczej.“

Telesilla, poetka z Argos, wiedzie współobywateli swoich na pole bitew. Safo uczucie miłosne zwraca ku kobietom i jednej z przyjaciółek swoich słynną dedykuje odę. George Elliot posiadała twarz męską. Olbrzymią miała głowę, włosy w nieładzie, wielki nos, mięsiste wargi, wyraźnie zarysowane wąsy, rozrosłe szczęki, twarz wydłużoną, końską; tak była przytem lękliwą, iż podlegała nocami, bez najmniejszej przyczyny, paroksyzmom niczem niewytłómaczonego przestrachu. Nadzwyczajne przywiązanie, jakie okazywała pierwszemu mężowi swojemu, Lewisowi, nie przeszkodziło jej wejść w powtórne związki w wieku 60 lat z młodym bardzo człowiekiem i to po kilku zaledwie miesiącach wdowieństwa. George Sand głos miała męski i chętnie używała stroju męskiego. Męskiemi rysami twarzy odznaczała się pani Staël.

Talentów za to, jak już wspomnieliśmy, Lombroso nie odmawia kobiecie. Twierdzi, iż tam, gdzie nic rozwoju jej nie tamowało, pod wielu względami stanęła wyżej od mężczyzny.

Jako przykład stawia autor Maryę Longwroth Nicholas, założycielkę szkoły i fabryki ceramicznej w Cincinnati; miss Ludwikę Laighlin, która odznaczyła się w tymże fachu, stosując w nim metodę japońską. Wszystkim wiadomo, jakie kobieta zajęła stanowisko w teatrze, jako aktorka. Chociaż wymieniając Sarę Bernhardt i słynną Duse, jako wybitne dramatyczne talenta, stwierdza Lombroso, że obiedwie artystki mają silnie rozwinięte męskie szczęki w formie krzywej szabli. Wyróżnia się, a nawet wyżej stoi od mężczyzny i w nauce, o tyle jednak tylko, o ile chodzi o stosowanie i propagowanie cudzych pomysłów. Markiza Châtelet spopularyzowała we Francyi Newtona; pani Royer tę samą oddała usługę Darwinowi.

W obecnej chwili kobiety coraz liczniej występują we wszelkich gałęziach przemysłu. Zakłady rękodzielnicze Anglii i Irlandyi dawały w roku 1861 zajęcie na 308.271 mężczyzn 47.261 kobietom. W r. 1875 liczba kobiet w samym tylko przemyśle tkackim sięgała 541.837.

Zakres przytem działania kobiet rozszerza się z dnia na dzień. Dziesięć lat zaledwie upłynęło od czasu, gdy w Anglii rozpoczęły uprawiać medycynę, a już w kraju tym istnieją szpitale żeńskie, wyłącznie przez kobiety prowadzone. W Rosyi istnieje 600 kobiet lekarzy, w Ameryce 3000. Nowy Jork ma 8000 nauczycieli, posiada 19.000 nauczycielek.

Jednem słowem — konkluduje Lombroso — jak z jednej strony brak kobietom zdolności genialnych, tak z drugiej pełno wśród nich talentów i to we wszystkich kierunkach ich działalności.

Oczy mężczyzn i kobiet. Przyglądając się starożytnym rzeźbom greckim zauważono, że posągi mężczyzn mają oczy bardziej wypukłe, niż kobiet. Postanowiono więc sprawdzić, czy się rzeczywiście tak ma i w naturze. W tym celu zmierzono niedawno wypukłość gałki ocznej u pewnej liczby mężczyzn i kobiet i przekonano się, że taka różnica rzeczywiście istnieje, tylko w naturze nie daje się tak łatwo spostrzedz, jak na starożytnych rzeźbach. Nowy to dowód bystrości w obserwowaniu natury przez starożytnych artystów, którzy tylko ulegając ogólnemu dążeniu w starożytnej sztuce do idealizowania natury, różnicę spostrzeżoną w rzeczywistości w dziełach swych silniej zaznaczyli.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pamiętniki Mirabeau.** Miesięcznik francuski *Nouvelle Revue* ogłosił ciekawe niezmiernie i nigdzie przedtem niedrukowane pamiętniki, pisane przez Mirabeau'a w jednej z najkrytyczniejszych chwil jego burzliwej młodości, mianowicie gdy został aresztowany w Amsterdamie w 1877 roku i bronił się przeciwko ministrowi francuskiemu La Haye, który żądał wydania zbiega.

Dział ekonomiczny.

Kongres amerykański. Orędzie prezydenta Clevelanda znamy dotychczas jedynie z telegraficznych wyciągów. Zwraca się ono stanowczo przeciw Sherman-bilowi i jemu przypisuje, pomimo bogatych zbiorów i innych korzystnych okoliczności, że położenie finansowe stało się niebezpiecznem. Ustawa ta zmusiła bowiem rząd do bezcelowego zakupywania srebra. Zapas złota zmniejszył się i powiększył zapasy innych państw. Od 1 lipca 1890 do 15 lipca b. r. zapas skarbu państwa w bryłach i monetach złotych zmniejszył się o 132 miliony, a natomiast zapas srebra zwiększył się o 147 milionów dolarów. Gdyby stan ten trwał dalej, to republika musiałaby zobowiązania swoje wypełniać w srebrze, które straciło wartość, a Stany przestałyby być pierwszorzędnem mocarstwem. Usiłowania, aby srebru w polityce monetarnej przywrócić dawne znaczenie muszą pozostać bez skutku, dopóki Ameryka sama zdąża do tego. Tymczasem znikło zaufanie publiczności i panika grozi wybuchem, a nadzieje zwolenników srebra, że będzie można podnieść jego cenę, nie spełniają się. Lud amerykański ma prawo żądać zdrowej polityki monetarnej i pieniędzy, mających kurs na każdym targu światowym. Rząd nie ma prawa doświadczeniami, sprzecznemi z postępowaniem innych cywilizowanych narodów, podkopywać dobrobyt kraju. Spekulant i kapitalista potrafią i mogą w takich czasach bronić się przed szkodą, ale pierwszym, który wskutek deprecyacyi monety poniesie szkodę, będzie robotnik pracujący w pocie czoła. On cierpi najpierw i najwięcej wskutek jednostronnej polityki finansowej. Każdy dzień przedłuża jego cierpienia. Reforma taryf cłowych jest wprawdzie sprawą ważną, lecz może i powinna być odroczoną wobec finansowego położenia kraju, które stworzył Sherman-bil. Dlatego też prezydent zaleca zniesienie tej ustawy, jak również uchwalenie innych postanowień, któreby byłyby dowodem, że rząd zamierza wypełnić zobowiązania swoje w monecie, którą uznają wszystkie cywilizowane państwa.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 5 do 8 b. m. przywieziono jaj 380.000 i około 3250 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 43 do 45 jaj pierwszej jakości lub od 47 do 48 jaj średniego gatunku. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·05 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 9 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·71	7·74
Pszenica na wiosnę	7·08	7·16
Żyto na jesień	6·79	6·83
Żyto na wiosnę	7·00	7·04
Owies na jesień	6·89	6·96
Owies na wiosnę	7·—	7·07
Rzepak	16·35	16·35

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 sierpnia. Stacya kolejowa Niepołomice, na odnodze Podłęże-Niepołomice otwarta będzie z dniem 1 września, jako stacya do wyładowania przesyłek węgla kamiennego w pełnych wagonach.

Wiedeń, 10 sierpnia. Kalnoky udał się wczoraj do Ischl na dwór cesarski.

Wiedeń, 10 sierpnia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 b. m. Banknotów było w obiegu za 457,207.000 złr., w porównaniu więc z tygodniem poprzedzającym więcej o 1,805.000 złr.; — zapasu kruszcowego było za 279,331.000 złr., mniej o 121.000; w portfelu wekslowym było za 166,455.000 złr., mniej o 626.000 złr.; — w lombardzie było za 23,358.000 złr., więcej o 1,102.000 złr.; — banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 23,819.000, mniej o 2.418.000 złr.; — asygnat skarbu państwowego było w obiegu za 312,652.000 złr., mniej o 19.000 złr.

Budapeszt, 10 sierpnia. Węgierskie *Biuro koresp.* zaprzecza wiadomości, jakoby cofnięto zakaz wywozu paszy, — gdyż na razie nie można stwierdzić, jak wielkie znajdują się na Węgrzech zapasy paszy i surogatów.

Wielki Waradyn, 10 sierpnia. Wczoraj wieczór były tu demonstracye przed pałacem biskupim. Zebrało się około 2000 ludzi, którzy wznosili okrzyki przeciwko biskupowi i powybijali szyby w pałacu. Inne grupy demonstrantów podążyły przed gmach, zamieszkały przez Rumunów, i w gmachu tym także powybijano szyby. Po godzinie 10 wieczór demonstracye przybrały jeszcze groźniejszy charakter przed seminaryum rumuńskiem, a potem znowu przed pałacem biskupim. Kamienie, jak pięść wielkie, co chwila fruwały w powietrzu. Okna sąsiedniego kościoła także powybijano kamieniami. Starszy burmistrz i komisarz policyi zostali czynnie znieważeni. Dopiero kompania piechoty rozpraszyła cokolwiek tłum. Jeden z żołnierzy został ciężko zraniony kamieniem. O godzinie 11 wieczór rozruchy jeszcze nie ustały.

Berlin, 10 sierpnia. Na postawione zapytanie, odpowiedział urząd zdrowia, że o żadnym wypadku cholery w Berlinie nie ma urzędowej wiadomości.

Hanower, 10 sierpnia. Kongres antropologów został wczoraj zamknięty; następny odbędzie się w Insbruku.

Kiel, 10 sierpnia. Przybyła tutaj wczoraj arcyksiężna Stefania i udała się w dalszą podróż do Hamburga.

Madryt, 10 sierpnia. Rozruchy w Victoria wciąż jeszcze trwają.

Rzym, 10-go sierpnia. Senat przyjął w tajnem głosowaniu 100 głosami przeciw 57 projekt o bankach w formie uchwalonej przez Izbę poselską, poczem senat odroczył się.

Petersburg, 10 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż zjazd w Niżnym Nowogrodzie z powodu jarmarku jest niezmierny, co wpłynąć może niekorzystnie na stan zdrowotny.

Petersburg, 10 sierpnia. Według urzędowego sprawozdania, wypadki epidemicznej cholery były już w guberniach besarabskiej, kijowskiej, kurskiej, podolskiej, tulskiej, chersońskiej i w dzielnicach kubańskiej i dońskiej. W innych miejscowościach południowej i środkowej Rosyi pojawiały się wypadki cholery, ale tylko pośród wychodźców i aresztantów. W guberniach kazańskiej, riazańskiej, samarskiej, saratowskiej, symbirskiej, penzeńskiej, orenburskiej, tambowskiej, stawropolskiej, ufimskiej, astrachańskiej, czernihowskiej, petersburskiej i w Baku były pojedyncze wypadki cholery; w innych guberniach wcale nie ma cholery.

Petersburg, 10 sierpnia. *Agencya Północna* donosi z wiarogodnego źródła, że stała eskadra rosyjska na Morzu Śródziemnem już została zorganizowana. Większa część statków tej eskadry brała udział w uroczystościach Kolumba w Ameryce.

Bukareszt, 10 sierpnia. Z 8 na 9 b. m. zaszło w Braile 8 nowych wypadków cholery; dwa skończyły się śmiercią. W Sulinie zachorowało w tym czasie 14 osób na cholerę, z tych 7 umarło. W miejscowościach Czernawoda, Tuldża i Gałacz nie zaszedł nowy wypadek cholery.

Konstantynopol, 10 sierpnia. *Agence de Constantinople* upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość o tem, jakoby patryarcha rzymsko-katolicki z polecenia sułtana wyjechał do Rzymu celem zawarcia konkordatu Porty z Watykanem, jest zmyślona.

Waszyngton, 10 sierpnia. Senat odroczył obrady na wniosek demokratów, którzy chcą wpierw zwołać zgromadzenia swych stronnictw, celem naradzenia się w kwestyi srebra.

Rozprawy wykazały, że zwolennicy srebra są liczni. Są oni, jak tutaj sądzą, dość silni, aby przeszkodzić obaleniu ustawy Schermanna, jeżeli analogicznej ustawy przeprowadzić nie będą w stanie.

Wspólne zgromadzenie zwolenników srebra z Izby reprezentantów uchwaliło wybrać komisyę do wypracowania projektu ustawy o wolnem biciu monet srebrnych; zaś określenie stosunku złota do srebra pozostawione ma być uchwale Izby reprezentantów.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 10 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·1 mm	744·8 mm	744·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,8	+13°,1	+15°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	94%	83%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczas rano deszcz.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	55
Zjednoczony dług w srebrze	96	10
Austryacka renta złota	118	75
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	335	—
Londyn	125	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	92
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	27½

Wiedeń 10 sierpnia. Ruble 131·— Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·20 —. Żyto 6·78 do —·—. Pszenica 7·71. Owies 6·83

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 10/8. (Bez bieżącego kuponu).	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	129	50	130	50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61	—	61	50
20-to frankówka złota	9	84	9	91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95	25	96	25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96	20	97	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	90	98	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101	—	102	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109	80	110	30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	70
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	50	99	—
Lwów, dnia 9/8.				
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218	—	221	—
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	257	—	260	—
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	380	—	—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	—	—	215	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	—	100	70
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	98	30	99	—

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	30	98	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102	25	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100	30	101	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97	—	—	—
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97	10	97	80
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
Wiedeń, dnia 9/8. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).				
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	96	70	97	90
5% „ „ srebrna . za złr. 100	96	45	96	65
4% „ „ złota . za złr. 100	118	70	118	90
4% renta waluty koron. 200 kor.	96	50	96	70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147	50	148	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	147	—	147	25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161	75	163	75
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	192	50	193	50
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218	75	219	25
Obligacye korony węgierskiej.				
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94	20	94	40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149	25	150	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142	25	142	75
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	90	97	90
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100	20	101	20
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96	75	—	—
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96	80	97	80
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	95	80	96	80

Listy zastawne.	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115	—	115	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98	50	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100	50	101	—
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102	25	102	75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100	—	100	70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100	—	100	70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128	60	130	—
Losy.				
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	—	9	25
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	198	50	199	50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	24	25	25	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	10	18	60
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	40	12	90
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	23	30	24	30
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	41	—	—	—

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą		żądają	
8·—	Anglobank . . . na 200 złr.	150	50	151	—
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	121	25	121	75
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	336	75	337	25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	419	—	420	—
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380	—	—	—
13·—	Laenderbank . . . na 200 złr.	245	50	246	—
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	978	—	980	—
14·50	Unionbank . . . na 100 złr.	251	—	252	—
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95	—	96	—
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2885	—	2894	—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	257	50	258	—

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1893

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.15	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
10.45	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.55	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk**: ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
16.40	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
16.50	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
2.00	w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
2.20	popołud. „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
8.10	wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.30	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.59	„ „ „ ze Zwierzyńca	
9.04	przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa	
9.10	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
4.38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Oświęcima.**
4.53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.20	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima.**
2.35	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.46	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.52	„ „ „ „ przystanku	
6.40	wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6.55	„ „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł.	
7.01	„ „ „ „ „ przyst.	
8.25	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.38	„ „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł.	
8.44	„ „ „ „ „ „ z przyst.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	popoł pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ do Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.49	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej.
8.05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.34	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.
6.52	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5.38	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5.44	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	
4.04	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4.10	„ „ „ „ „ „ Płaszów	
4.18	„ „ „ mięsz „ Zwierzyńca	
4.33	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.40	przed poł. pociąg mięsz, do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.46	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.58	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst	**z Oświęcima.** 1211 120 0
8.59	„ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.21	rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.27	„ „ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ Nr 18 „ Krakowa	
7.17	wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.23	„ „ „ „ „ Płaszowa	
7.40	„ „ „ Nr. 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego i w handlach Fischera (linia A-B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.